OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 22 listopada 1934 r. Nr. 332

Nowa wielka afera we Francji

Jej bohater Levy brał 400.000 fr. „na reprezentacje"

PARYŻ, (PAT). Afera „Societe Speciale Financiere" przybiera bardzo wielkie rozmiary. Jak się okazuje, głównym jej bohaterem jest nie przebywający w więzieniu Józef Levy, lecz aresztowany wczoraj kuzyn jego wielki finansista Charles Levy.

Sędzia śledczy polecił go aresztować, gdyż wydało mu się wysoce podejrzanem, iż Charles Levy pobiera od „Societe Speciale Financiere" około 400 tys. fr. rocznie na koszty reprezentacyjne. Ponadto bez wiedzy rady towarzystwa dokonał on szeregu różnych tranzakcyi.

Charles Levy operował głównie w przemyśle cukrowym i wykazał dużą inicjatywę w zakładaniu ponadto towarzystw dla odbudowy terenów zniszczonych. Dzięki stosunkom zdołał on przeprowadzić pożyczki na odbudowę przemysłu oraz dla poszkodowanych w czasie wojny w departamencie Aisne, Pas de Calais i innych na ogólną sumę 1.128.000.000 franków. Obrona Levy'ego twierdzi, że przy tak olbrzymich interesach sumy, otrzymane przez niego na koszty reprezentacyjne, nie są niczem nadzwyczajnem.

Podziękowanie P. Prezydenta

Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dyrektor kancelarji cywilnej Pana Prezydenta R. P. wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie przedstawicielom duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawicielom nauki, sztuki, polonji zagranicą, organizacjom społecznym, kulturalnym i zawodowym oraz osobom prywatnym za przesłanie z okazji święta niepodległości w dniu 11 listopada depesze gratulacyjne.

Marsz francuskich bezrobotnych do Nancy

PARYŻ, (PAT). Bezrobotni zagłębia metalurgicznego Neuves Maisons i Chaligny w liczbie około 3.000 osób zorganizowali dziś „Pochód głodnych" do Nancy.

W pochodzie niesiono transparenty z napisami: „Pracy i chleba". Po przebyciu w ciągu trzech godzin 12 klm., manifestanci dotarli do Nancy, gdzie w domu ludowym wygłoszono szereg przemówień.

Ohydny mord

MOSKWA (PAT). Na jednej ze stacyj maszynowo-traktorowych pod Samarą 2-ch chłopów dokonało bestjalskiego mordu na dwóch dziewczętach-pionierkach (czerwone harcerstwo), z których jedna była córką dyrektora stacji. Tło mordu jest przypuszczalnie polityczne. Mordercom grozi kara śmierci.

Katastrofa w kopalni

SZANGHAJ (PAT). Według doniesień prasy, w kopalni węgla w pobliżu Fu-szan w Mandżurji nastąpił wybuch, w następstwie którego około 100 górników zostało zasypanych.

Podjęta niezwłocznie akcja ratunkowa nie doprowadziła dotychczas do żadnych rezultatów.

Matuszko skazany na śmierć

BUDAPESZT, (PAT). Wczoraj o godz. 12-ej ogłoszono wyrok w sprawie Sylwestra Matuszki. Sąd uznał Sylwestra Matuszkę winnym morderstwa w 22 wypadkach i usiłowania morderstwa w 14-tu wypadkach i skazał go na karę śmierci.

Wojna chińsko-japońska

PEKIN, (PAT). Z kół dobrze poinformowanych donoszą, iż wojskowe władze japońskie wystosowały ultimatum do władz chińskich prowincji Czachar, która postanowiła stawić wojskom japońskim opór zbrojny.

Według wiadomości ze źródeł chińskich, walki już się rozpoczęły. Japońskie koła dyplomatyczne wyrażają obawę co do możliwości nowego konfliktu chińsko - japońskiego.

W danym wypadku chodzi — zdaniem kół japońskich — o drobny incydent, który powstał przy wytyczaniu granicy.

Walka o Zagłębie Saary

PARYŻ, (PAT). Komitet wykonawczy Drugiej Międzynarodówki uchwalił rezolucję, podkreślającą znaczenie walki, prowadzonej przez przeciwników hitleryzmu w Zagłębiu Saary, i domagającą się od rady Ligi Narodów zapewnienia szczerości i swobody głosowania.

W następstwie tego mieszkańcy Saary powinni otrzymać zapewnienie, iż w razie, gdyby głosowanie wypadło za przedłużeniem dotychczasowego ustroju, ludność Zagłębia będzie miała możność wzięcia udziału w administracji kraju i że nowy plebiscyt będzie mógł później zmienić statut polityczny tego terytorjum.

Należałoby także udzielić mieszkańcom Saary odpowiednich zapewnień w zakresie praw robotników, ubezpieczeń społecznych i taryf celnych.

LONDYN (PAT). „Times" podkreśla, że zagadnienie Saary jest problematem międzynarodowym. Nie jest to zwykły spór pomiędzy Francją i Niemcami.

Zagłębie Saary znajduje się pod zarządem Ligi Narodów, a komisja rządząca zależy od Rady Ligi. Po plebiscycie powstanie pewna ilość zagadnień, które będą mogły być rozwiązane w spokoju i pod kontrolą Ligi Narodów. Utrzymanie autorytetu międzynarodowego jest w interesie wszystkich.

Bandyta Maczuga schwytany

w lochu pod psią budą

LWÓW. Wczoraj o godz. 7 rano został ujęty w przysiółku Gwizdaj pod Przeworskiem w woj. lwowskiem, słynny bandyta Władysław Maczuga.

Bandyta ten od roku grasował w Małopolsce i był postrachem miejscowej ludności. Oddziały policyjne tropiły go na terenie województw: krakowskiego, lwowskiego i stanisławowskiego. Za ujęcie Maczugi wyznaczono liczne nagrody.

Policja znalazła Maczugę ukrytego na terenie zagrody Stanisława Motyki. Jak się okazuje, Motyka był przyjacielem bandyty i dla jego ukrycia wybudował specjalne schronienie pod psią budą. Schronienie Maczugi znajdowało się w lochu pod ziemią, przykrytym deskami i przysypanym ziemią, na której stała psia buda i dozorował stale zły pies.

Władysława Maczugę oraz jego wspólnika Stanisława Motykę po zakuciu w kajdany odstawiono pod silnym konwojem policji do więzienia.

Wiadomość o aresztowaniu bandyty wywołała w całej Małopolsce dużą sensację.

Straszne skutki ulewy w Egipcie

30 trupów wyłowiono z wezbranych wód

KAIR, (PAT). W prowincji Ab-Nub w górnym Egipcie spadły tak wielkie ulewy, że pola uprawne zostały zalane a wszystkie zasiewy „szatui" zniszczone. Duża wieś Al-Chamam zniszczona jest zupełnie przez górskie potoki. Również 5 innych wsi ucierpiało dotkliwie na skutek powodzi. Dotychczas wyłowiono około 30 trupów. Najbardziej dotkliwe straty poniósł system kanałów i dernów.

Zarządzenia przeciwko obcokrajowym robotnikom

PARYŻ, (PAT). „Paris Soir" zamieszcza wywiad z ministrem pracy Jacquier w sprawie zarządzeń, jakie w najbliższym czasie będą przedsięwzięte w stosunku do robotników cudzoziemskich we Francji w związku ze zwalczaniem bezrobocia wśród robotników francuskich.

Min Jacquier oświadczył, że od chwili obecnej żadnemu z przybywających do Francji robotników obcych nie będą wydawane t. zw karty pracy. Robotnicy cudzoziemscy, którzy obecnie są zatrudnieni we Francji uzyskają przedłużenie kontraktów i kart pracy tylko w wyjątkowych wypadkach, i to w liczbie bardzo ograniczonej, musi być bowiem utrzymany procentowy stosunek robotników cudzoziemców. Dotychczas niektóre gałęzie przemysłu zatrudniają około 80 procent cudzoziemców.

W niektórych okręgach nadgranicznych liczba robotników obcych przewyższa w dwójnasób liczbę robotników francuskich. Temu anormalnemu stanowi rzeczy położą kres zarządzenia, które będą wykonane z całą surowością.

Manifestacja przeciwko Habsburgom

z okazji urodzin arcyksięcia w Budapeszcie

BUDAPESZT, (PAT). Z okazji 22-ej rocznicy urodzin arcyksięcia Ottona, stowarzyszenie legitymistów węgierskich urządziło wczoraj wieczorem bankiet. W związku z tem, grupa młodzieży, należącej do ligi antyhabsburskiej, zorganizowała manifestację przeciwko powrotowi Habsburgów i przeciwko bankietowi.

Gmach Reduty, gdzie miał się odbyć bankiet, otoczony był kilkuset policjantami, którzy nie wpuszczali nikogo bez zaproszenia. Niemniej jednak około 150 młodych ludzi manifestowało wpobliżu Reduty, lecz policja rozproszyła wkrótce manifestantów. Cztery osoby usiłujące zawiesić kukłę zostały aresztowane. Bankiet odbył się bez zajść.

Krwawy epilog wesołej zabawy

5 osób odniosło ciężkie rany

BIAŁYSTOK. Nocy onegdajszej, w czasie zabawy w lokalu przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 54 pobili się podchmieleni goście.

Wkrótce bójka stała się ogólną. W powietrzu fruwały krzesełka, stoliki, butelki i inne akcesorja meblowe i bufetowe sławetnego lokalu. Rezultat: 4 osoby ciężko poturbowane (z nich dwie kobiety dostarczono do domu), 5 osób lżej.

Zaalarmowane telefonicznie Pogotowie nocne odwiozło ciężko rannych — 25 - letniego Konstantego Łukaszyńskiego (Fabryczna 125) i 33 - letniego Franciszka Szmajdę (Koszykowa 11) — do szpitala żydowskiego.

Łukaszyńskiemu dogodzono nożem w brzuch tak, że mu wypadły jelita; Szmajda otrzymał głębokie pchnięcie nożem w plecy.

Dziewięć najwaleczniejszych osób aresztowano (wśród nich są i kobiety).

Krwawa masakra wynikła na tle sporu o kobiety. Dlaczego i kto dał zezwolenie na sprzedaż w lokalu, należącym do szanowanego stowarzyszenia, napojów alkoholowych?

Ciężką pracę ma przed sobą

parlament angielski

LONDYN, (PAT). Wczoraj rozpoczęła się czwarta kadencja obecnego parlamentu. Szereg miarodajnych polityków brytyjskich rozmaitych odcieni uważa tę sesję za ostatnią i twierdzi że wybory powszechne odbędą się w końcu września 1935 r.

Wśród projektów ustawodawczych obecnej sesji znajduje się szereg ważnych ustaw gospodarczych, jak np. w sprawie organizacji pomocy dla terenów bardziej dotkniętych kryzysem gospodarczym, ustawa o budownictwie mieszkalnem dla szerokich mas robotniczych, ustawa o pomocy rządowej dla żeglugi, ustawa komunikacyjna, ustawa o uregulowaniu przywozu mięsa i t. d.

Najważniejszym jednak projektem ustawodawczym będzie projekt reformy konstytucji dla Indyj. Projekt tej ustawy ogłoszony będzie w formie białej księgi jutro popołudniu. Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, odbędzie się pierwsze czytanie projektu, a mniej więcej w lutym rozpocznie się drugie i trzecie czytanie.

W mowie, wygłoszonej podczas otwarcia nowej sesji parlamentu, król oświadczył, iż utrzymanie pokoju jest najpoważniejszą troską rządu brytyjskiego, który za kardynalny punkt swojej polityki uważa wzmocnienie autorytetu Ligi Narodów. Król wyraził nadzieję, że prace konferencji rozbrojeniowej będą mogły być wznowione w korzystniejszej atmosferze politycznej. Król wspomniał następnie o reformie konstytucyjnej w Indjach. Chociaż istnieją czynniki przeszkadzające podniesieniu się międzynarodowego handlu, król wyraził nadzieję, że rok przyszły przyczyni się do wzmożenia zaufania i ożywienia działalności gospodarczej.

Kara śmierci za sabotaż w Sowietach

MOSKWA, (PAT). Wychodząca w Taszkiencie „Prawda Wostoka" donosi o nowej fali aresztowań w związku z sabotażem dostaw bawełnianych, która ogarnęła 5 okręgów, zajmujących się hodowlą bawełny. Aresztowano 35 osób, z których 5 skazano na śmierć, a 8 na długoletnie więzienie. Pozostałe procesy są w toku.

Z pośród 41 osób aresztowanych poprzednio, 6 skazano na śmierć, 35 zaś na więzienie od 5 do 10 lat. Jednocześnie donoszą o usunięciu ze stanowisk i wydaleniu z partji 6 naczelników wiejskich wydziałów politycznych Azji Środkowej.

Woźny z Zamku i kasiarze

przed sądem odpowiadają za zrabowanie 22.545 złotych

W Sądzie Okręgowym rozpatrywano wczoraj niezwykle sensacyjny proces o włamanie kasiarzy na Zamek Królewski, będący rezydencją Pana Prezydenta Rzplitej.

WŁAMYWACZE W POKOJU KASOWYM NA ZAMKU.

Złoczyńcy, będący w zmowie z woźnym kierownictwa robót na Zamku, Henrykiem Jasińskim, dostali się do pokoju kasowego w niedzielę, 20 sierpnia 1933 r. Jasiński nazajutrz zameldował, że drzwi są zamknięte i nie może się dostać. Przez okno spostrzeżono, że kasa ogniotrwała jest rozpruta.

Zawiadomiono natychmiast urząd śledczy. Kasę rozpruto przy pomocy „raka", który znaleziono na miejscu, wraz z licznemi narzędziami złodziejskiemi. Z kasy skradziono 22.545 zł. gotówką oraz papiery wartościowe i kosztowności.

Pomimo wysiłku władz śledczych, nie udało się narazie wpaść na trop sprawców, ani też odnaleźć zrabowanych pieniędzy, które przepadły na zawsze. Nie ulegało jednak żadnej wątpliwości, że kradzież była popełniona przez doświadczonych kasiarzy. Dopiero po wzięciu w krzyżowy ogień pytań woźnego Jasińskiego, można było stwierdzić, że musiał on współdziałać ze sprawcami kradzieży.

WOŹNY — SPÓLNIK.

Jasiński został przyjęty do pracy, jako pomocnik kamieniarski, a zastępował przez dwa tygodnie woźnego Stasińskiego, który otrzymał urlop. Miał on możność zaobserwowania, jak kasjer podejmował z PKO większą sumę pieniędzy.

Poufne wywiady co do osoby Jasińskiego ustaliły, że pochodzi on z rodziny złodziejskiej i ma brata Józefa oraz szwagra Piotra Piskorskiego, pseudo „Kluska", zawodowych włamywaczy. Nawet żony Jasińskich pochodzą z rodzin złodziejskich, a także i dalsi krewni. Gdy stwierdzono jeszcze, że Jasiński tuż po kradzieży pod różnemi pozorami zaczął opuszczać pracę, podejrzenia stały się mocniejsze. Poddano go więc ścisłej obserwacji i widziano, jak spotyka się na tyłach cmentarza powązkowskiego ze znanymi włamywaczami, Wincentym Strychalskim, Józefem Misiakiem i Piotrem Piskorskim. Był nawet z nimi na libacji w jakiejś knajpie. Po dwóch dniach wszystkich czterech zatrzymano.

Piskorski zeznał wtedy, że Jasiński pierwszy zaproponował „zrobienie" kasy na Zamku, a kasiarz Misiak zainteresował się tem ogromnie i po kilku dniach wypłacił mu 500 złotych, które ten wydał na wódkę i morfinę.

SPOTKANIE ZŁOCZYŃCÓW

Na polu Budla wtajemniczył w to szwagra swego Piskorskiego, a ten znów dopuścił do spółki Misiaka. Misiak oświadczył, że podejmuje się dokonać kradzieży i umówił się na spotkanie z Jasińskim w ogrodzie Krasińskich. Przyszedł tam także Strychalski i wszyscy trzej udali się na plac Zamkowy, gdzie Jasiński wskazał im wejście Bramą Świętojańską, umawiając się z Misiakiem, że przy sposobności wprowadzi go do pokoju, dla obejrzenia kasy. Pieniędzy jednak w tym czasie nie było, to też umówiono się za kilka dni. Wtedy potajemnie Jasiński wprowadził Misiaka do pokoju kasowego, a ten po fachowych oględzinach powiedział, że da sobie radę z kasą pancerną i gotówka na pewno wpłynie do ich kieszeni.

Mała przeszkoda wynikła, gdy do kierownika robót na Zamku przybyli goście i trzeba było odłożyć włamanie do najbliższej niedzieli.

KRADZIEŻE.

Wreszcie kasiarze w przebraniach robotników wtargnęli na teren Zamku i dostali się do pokoju kasowego. Przed przystąpieniem do rozprucia kasy, włożyli na ręce rękawiczki i na obuwie skarpetki. Pozostawił ich samych i udał się do domu, a następnie pilnował przebiegu śledztwa. Dwa razy widział na mieście Piskorskiego, ale ten nie chciał z nim rozmawiać, zaznaczając, że jest obserwowany. Od tej pory był ostrożny i starał się z nikim nie spotykać.

Dopiero po dwóch tygodniach wieczorem poszedł z kasiarzami na wódkę. Miał otrzymać swoją „dolę" — 6000 zł., ale wypłata nie doszła do skutku, gdyż policja ujęła go. Narzędzia kasierskie otrzymał na kilka dni przed włamaniem i zaniósł je na Zamek, przechowując w komórce.

Jak się później okazało z zeznań Misiaka i Strychalskiego, Jasiński namawiał ich prócz tego do okradzenia kasy Pana Prezydenta, czego nie chcieli już ryzykować. Nauczył ich, aby w razie zatrzymania przez wartowników, powiedzieli, że idą do pracy na budowie. Jasiński podał im narzędzia kasiarskie, przebrali się w fartuchy urzędnicze i starali się nie pozostawić po sobie śladów. Gdy pracowali nad kasą, przyszło im do głowy, że Jasiński może być prowokatorem, to też zamknęli się od środka i przyszykowali sobie małe okienko, aby uciekać. W wielkim strachu pruli kasę aż do wieczora, a po obłowieniu się gotówką wyszli z Zamku. Dozorca na pożegnanie powiedział im „dobranoc", wsiedli zaraz do taksówki i odjechali.

GDZIE ZRABOWANE PIENIĄDZE?

Co się stało ze zrabowanemi pieniędzmi, niewiadomo. Misiak otwarcie przyznał, że je ukrył, odmawiając jednak wskazania miejsca, gdzie się znajdują. Strychalski znów oświadczył, że pieniądze zakopał do dołu we wsi Nowy Świat w powiecie łukowskim, gdzie przebywa jego nieślubna żona, Wiktorja Serafin. I tych pieniędzy nie odnaleziono.

Misiak i Strychalski zeznali ponadto, że Jasiński proponował im zniszczenie znajdujących się w kasie dokumentów, aby rzucić podejrzenie o okradzenie kasy, na kasjera. Kasiarze nie zgodzili się na to, nie chcąc wyrządzić krzywdy niewinnemu człowiekowi. Niektóre narzędzia wypożyczyli od kasiarza Fijałkowskiego, który dostał od nich za to 4000 zł.

„UWIEDZENIE" ŻONY.

Ponieważ Misiak obawiał się zemsty ze strony Fijałkowskiego za wsypanie go bez powodu, opowiadał więc wszystkim w więzieniu, że urządził go tak za to, że ten uwiódł mu żonę. Aby upozorować to, wysłał gryps do Fijałkowskiego, zaczynający się od słów: „Szanowny kolego Heniu" i prosił o pozostawienie w spokoju jego żony.

SKRYTKA W ŚCIANIE.

W związku z takiemi zeznaniami, pociągnięto do odpowiedzialności i Fijałkowskiego, który nie przyznał się, dowodząc, że tylko słyszał o tem włamaniu, a został wciągnięty niesłusznie, ponieważ były pogłoski, że żyje z Misiakową. Odwiedzał ją istotnie dość często, ale na tem koniec. Gdy był u niej w mieszkaniu na Gęsiej 85 m. 43, odsunęła szafę od okna i prosiła, aby rozbił w tem miejscu mur. Okazało się, że pod warstwą gipsu była skrytka. Wyjęła z niej słoik szklany w którym trzymała banknoty. Skrytkę Fijałkowski zamazał gipsem. Istotnie potwierdziło się to w śledztwie, lecz pieniędzy w słoiku nie odnaleziono, a jakieś brudne gałganki.

Obciążające na Fijałkowskiego zeznania złożyła także Misiakowa, że wiedziała od męża, iż ten należał także do włamania i kręcił się pod Zamkiem Gdy powtórzyła Fijałkowskiemu, że mąż musi go wydać, odpowiedział, że ma dla niego za to naszykowany nóż.

Gdy w tym stanie rzeczy sprawa o włamanie na Zamek znalazła się przed sądem, kasiarze nie mieli nic innego do wyboru, jak przyznać się do winy gdyż afera została całkowicie wyjaśniona w dochodzeniach policyjnych.

Surowy wyrok na dwie akuszerki i lekarza

W procesie dr. Leśniewskiego oraz akuszerek Paruszewskiej i Biedrzyckiej, został wczoraj ogłoszony wyrok Sądu Okręgowego o dokonanie niedozwolonego zabiegu ginekologicznego na osobie 19 - letniej mężatki, Czesławy K., która operację przypłaciła życiem.

Ta nadzwyczaj tragiczna historja zakończyła się wyrokiem skazującym wszystkich oskarżonych. Akuszerki Paruszewska i Biedrzycka otrzymały po trzy lata więzienia za przeprowadzenie operacji niebezpiecznej w następstwach, a dr. Leśniewski 1 rok więzienia z zawieszeniem, za nieumiejętne rozpoczęcie przez akuszerki przystąpienie do zabiegu, przez co dokonał przebicia jelit poszkodowanej i również przyłożył ręki do zgonu pacjentki.

Żona zabitego dyrektora Żyrardowa

domaga się renty

Głośna sprawa zabójstwa naczelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich ś. p. Gastona Koehlera przez Jana Blachowskiego, który obecnie znajduje się już na wolności po odcierpieniu ⅔ kary i ułaskawieniu go przez Pana Prezydenta, znalazła znów odgłos na forum sądowem.

Wdowa po śp. dyrektorze domagając się przyznania jej renty wdowiej w wysokości 30 procent uposażenia tragicznie zmarłego męża, oraz po 15 procent dla trojga osieroconych dzieci. Uposażenie dyrektora Koehlera wynosiło wraz z dodatkami 6.000 zł. miesięcznie.

Spór o rentę wdowią i sierocą oparł się o Sąd Rozjemczy Zakładu Ubezpieczeń od Wypadku. Pełnomocnik rodziny Koehlera adw. Jan Kon wystąpił do Sądu Rozjemczego, powołując się na to, że zamordowanie Koehlera nastąpiło w czasie pełnienia przez niego obowiązków służbowych, gdyż zmarły wyszedł na ulicę Mazowiecką, podczas przerwy w pracy. Ponieważ okoliczność ta decyduje o przyznaniu renty, sąd zbadał szereg świadków z pośród personelu biurowego Zakładów Żyrardowskich, oraz b. urzędników, obecnie już zreduko wanych. Równocześnie sąd zażądał akt sprawy karnej Jana Blachowskiego z oskarżenia o zabójstwo.

Wyrok Sądu Rozjemczego pod przewodnictwem sędziego s. o. Leszczyńskiego ogłoszony będzie jeszcze w b. tygodniu.

Dyrektor Caen z Żyrardowa

nie dostanie odszkodowania

W dniu wczorajszym ogłoszone zostało orzeczenie w sensacyjnym procesie cywilnym, wytoczonym przez b. dyrektora handlowego Zakładów Żyrardowskich, Mojżesza Caena: przebywającego obecnie pod aresztem śledczym w więzieniu Mokotowskiem.

Wydział I cywilny Sądu Okręgowego oddalił wprost bez zbadania świadków powództwo Caena przeciwko Zakładom Żyrardowskich w osobie sekwestratorów o odszkodowanie w wysokości 20.000 złotych za rzekomo bezprawne wydalenie z pracy. Sąd uznał, iż roszczenie Caena jest z tego względu bezpodstawne, że nie można być równocześnie dyrektorem spółki akcyjnej i członkiem jej zarządu z wyboru i przez sam wybór Caena do zarządu został rozwiązany jego stosunek służbowy.

Caen wyroku I-ej instancji nie przyjął i wnosi skargę apelacyjną.

Flegmatyk

(S. F.) Zwykle człowiek, stający przed sądem w charakterze oskarżonego, bywa zdenerwowany, podniecony, broni się, krzyczy, zaklina się, prosi...

To też wszystkich zadziwił niezwykły spokój z jakim odpowiadał przed Sądem Grodzkim p. Euzebjusz Godek, oskarżony o spoliczkowanie pani Marji Szackiej.

P. Godek zachowywał się tak, jakby nie o niego chodziło, z zainteresowaniem przyglądał się todze sędziego i widocznie nie bardzo słuchał o co go pytają, bo na każde pytanie odpowiadał w roztargnieniu:

— Co proszę?

— Czy oskarżony przyznaje się — spytał sędzia, — że uderzył w twarz panią Szacką?

P. Godek podniósł na sędziego zamyślone oczy.

— Co proszę?

— Pytam się, czy pan uderzył tę panią w twarz?

P. Godek z godnością kiwnął głową.

— Niby w morde? Owszem, dałem.

— Dlaczego pan uderzył?

— Co proszę?

— Za co pan tą panią uderzył?

P. Godek obojętnie wzruszył ramionami.

— A no... tak sobie.

— Jakto „tak sobie"? Dla przyjemności?

— Iii... nie...

— Miał pan do niej jakąś urazę?

— Co proszę?

— Czy miał pan żal do oskarżycielki?

— Iii... nie...

— Więc dlaczego pan ją uderzył?

— Tak sobie.

Sędzia poruszył się niespokojnie na krześle.

— Pytam się wyraźnie! O co się pan z nią pokłócił?

— Co proszę?

— O co wam się rozeszło?

— A bo ja wiem.

— Czy pan był wtedy pijany?

P. Godek spojrzał w sufit, akby chciał sobie przypomnieć.

— Możliwe.

— Ile razy w tygodniu pan bywa pijany.

— Siedem.

Sędzia już o nic więcej nie pytał i zabrał się do pisania wyroku.

— Proszę wstać! Będzie odczytany wyrok. Sąd postanowił skazać Euzebjusza Godka na 70 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu.

Gdy sędzia skończył p. Godek spojrzał na niego roztargnionym wzrokiem.

— Co proszę?

— Został pan skazany na 70 złotych grzywny. Może pan iść.

P. Godek skłonił się lekko, zrobił dwa kroki w stronę drzwi i zawrócił.

— Przepraszam. A te pieniądze kto ma zapłacić?

— Jakto kto? Pan!

— Ja? Aha... A jak nie będę miał?

— To pan odsiedzi.

— Aha... To dobrze... Tylko iabym prosił, żebym mógł przed świętami odsiedzieć. Bo żona w tem czasie pierze, sprząta i ja sie akurat nie mam wtedy gdzie podziać.

Nowe książki

Piłka nożna — Grabowski Jerzy, inż. Główna Księgarnia Wojskowa — Warszawa. — Cena zł. 1.80.

Sport piłki nożnej jest bardzo rozpowszechniony niemal na całym świecie. Nic w tem dziwnego gdyż wyrabia on siłę, zwinność, panowanie nad sobą, hartuje nerwy oraz kształci charakter, a ponieważ jest grą zespołową, więc wyrabia i zmysł kooperacji i organizacji. Jest on pozatem bardzo odpowiedni do uprawiania w wojsku, stanowiąc przeciwwagę znużeniu ćwiczeniami służbowemi i będąc pewnem uzupełnieniem wyszkolenia rekruta. Nie wymaga on również żadnych kosztownych urządzeń.

Jak piłkę nożną należy uprawiać— znajdzie Czytelnik wskazówki w omawianej pracy. Dzieli się ona na następujące rozdziały: Historja gry w piłkę nożną, Duch sportu i katechizm rycerskiego sportowca; Opis gry, Technika i taktyka gry w piłkę nożną. Prawidła gry. Obrażenia cielesne. Specjalną uwagę poświęcił autor rozdziałom o technice i taktyce gry, oraz samym przepisom

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

Wesoły Kącik

LICHWIARZ

Lichwiarz to niestety też człowiek, który ma pieniądze i korzysta z tego, że inni nie mają.

Kto w swem życiu nie ma takiej chwili, że potrzebuje na gwałt pieniędzy?

Szuka w kieszeniach, szuka w rodzinie, szuka u przyjaciół i nigdzie nie może znaleźć.

I ostatecznie idzie do lichwiarza.

Ja w takich krytycznych momentach życiowych odwiedzam niejakiego pana Procentowicza.

— Panie Procentowicz! — mówię. — Potrzebuję nagwałt pieniędzy.

Procentowicz zakłada wtedy nogę na nogę i wcale się nie śpieszy.

— Nagwałt! Każdy potrzebuje nagwałt. Ale jak trzeba potem oddać, to wszystko idzie wolniutko, każdy ma czas! Wtedy już niema gwałtu, co?

— Panie Procentowicz! — przyrzekam. — Oddam panu z gwałtem. Pana zgwałcę, całą rodzinę zgwałcę. Tylko dawaj pan prędzej gotówkę, bo mi się śpieszy.

— Ile pan potrzebuje?

— Dwieście złotych.

— Na jak długo?

— Na trzy miesiące.

Procentowicz zasiada do biurka i zaczyna liczyć.

— Procent za trzy miesiące— 30 złotych, inkaso — 3 złote, za moje bicie serca, że a nuż pan nie zapłaci — 17 złotych... Dostaniesz pan 150 złotych i podpisz pan tu weksel na dwieście.

Ale ostatnio, ponieważ jakiegoś tam weksla kiedyś nie wykupiłem, Procentowicz już nie jest dla mnie łaskaw. I, gdy przychodzę po pożyczkę, wyraźnie kręci.

— Panie Pe! — proszę go — Pożycz pan sto złotych.

Procentowicz przygląda mi się uważnie.

— Nie mogę. Pan coś jest smutny.

— No to co?

— Ja takim, co mają smutną minę, nie pożyczam. Bo człowiek, co jest smutny, może być chory. A chory może umrzeć. A umarły nie odda pieniędzy. Rozumiesz pan?

Tak sobie łobuz wykombinował. Ale się wziąłem na sposób. Po tygodniu poszedłem znowu.

Już w bramie zacząłem radośnie się uśmiechać, na schodach wyszczypałem sobie policzki, żeby zdrowo wyglądać i wszedłem do Procentowicza roześmiany, tanecznym krokiem, pogwizdując wesoło.

— Ha, ha! — zaśmiałem się głośno, żeby drań widział, że jestem zdrów i wesół — Panie Pe! Pożycz pan sto złotych.

Obejrzał mnie krytycznie od stóp do głowy i wzruszył ramionami.

— Nie mogę! Pan jest za wesoły!

— To panu źle?! — zdenerwowałem się. — Przecież pan tylko smutnym nie pożycza.

— Jak ktoś jest za wesoły, to mu też nie pożyczam!

— Dlaczego?

— Bo jak ktoś skacze i gwiżdże i jest za wesoły to jest lekkomyślny. A kto jest lekkomyślny, ten nie oddaje pieniędzy. Rozumiesz pan?

Napolen Sądek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Przerwana miłość kompozytora (Godło: Spirow)

Siedziałem samotnie w parku Żeligowskiego w Wilnie. Zapadał jesienny wieczór. Promienie zachodzącego słońca padały na aleję, usłaną opadłemi, żółtemi liśćmi klonów; złoty odblask wdzierał się okienkami oczu aż do głębi... Płynne złoto zalało moje wnętrze, wysłało ściany duszy, przeganiając precz jej mroczną zawartość. Słodka cisza parku udzieliła się mnie, jak udziela wnętrze świątyń poważnego skupienia.

ZOSTANIE ZCZERNIAŁY BADYL!

Do mojej świadomości dotarł szelest liści...

Aleją szła kobieta... Twarz jej była nacechowana promiennym spokojem i taką słodyczą, iż czyniła wrażenie nieziemskiej istoty. Była podobna do kwiatu w stadjum najsilniejszego rozkwitu; z przepięknej korony niedługo opadną płatki i zostanie tylko zczerniały badyl...

Mimowoli powstałem, utkwiwszy oczy w twarz nieznajomej, jak uczeń w uwielbionego mistrza.

Twarz jej zajaśniała uśmiechem. Uczułem władcze pociągnięcie, jakby magnesowe... Znalazłem się przed nieznajomą... Przystanęła... W dużych oczach zamigotał lęk...

— Pani jest taka cudna!

Zdawała się nie rozumieć. Po długiej przerwie, jak wieczność, usłyszałem:

— Pan przyszedł mi to powiedzieć?

Spojrzeliśmy na siebie i jednocześnie wybuchnęliśmy kaskadą śmiechu.

PANNA RENIA

Nazywała się Renia i była panną. Jej jasne włosy o złotym połysku wymykały się z pod pluszowego, czarnego nakrycia głowy, w rodzaju beretu. Cera twarzy jasna, pozbawiona rumieńców. Czoło bez zarzutu: symetrycznie do twarzy pociągłej, lekko wypukłe. Brwi były podczernione, o ład nym łuku. Oczy miała dziwnie granatowe, czyste, duże i otchłanne. Twarz dopełniany: nos kształtny, rasowy, usta ładnie wykrojone, kuszące i bródka, odpowiadająca kształtowi twarzy.

Byłem olśniony czarem jej urody... Zachowywała się jak kobieta, która wie, że mężczyzna nie oprze się urokowi kobiety takiej, jak ona. Była troche kokieteryjna, zabawna, tak zabawna, że czyniła wrażenie rozbawionego dziecka, lecz, gdy się spojrzało na jej pełne usta... widziało się i czuło kobietę.

NIE ZNAŁA MIŁOŚCI?

Tęskniła za ofiarną, prawdziwą miłością, której dotychczas nie zaznała. Wzbudziła we mnie nieufność. Nie mogłem sobie wyobrazić kobiety, pewnie dobiegającej 30-tu lat, pięknej, inteligentnej, posiadającej tak zwaną kobiecość, a idącej samotnie przez życie. Taką kobietą interesują się mężczyźni wszelkiego rodzaju: piękni i brzydcy, młodzi i starsi, bogaci i biedni, dobrzy i źli i t. d. Gdyby posiadała najbardziej wybredny gust, powinna była znaleźć swój typ.

Czytałem coraz częściej prośbę jej oczu i ust, lecz zachowywałem się jak analfabeta.

Spotykaliśmy się codziennie.

BŁĄDZĄCE USTA

Pewnego późnego wieczora siedzieliśmy w opustoszałym parku.

Wieczór był ciepły i księżycowy. Drzewa stały pozłocone światłem księżycowem, z cieniami, kładącemi się na ławki i trawniki.

Opowiadałem jeden z widzianych filmów. Wtem uczułem w okolicy ucha dotknięcie ciepłe i wilgotne. Przebiegł mnie dotychczas nie zaznany rozkoszny dreszcz... Zgubiłem wątek opowiadania i zamilkłem. Czułem ciepły oddech i błądzące usta po policzku, szyi, uchu... Usta nasze zetknęły się. Wzdłuż mego ciała przeszła rozkoszna fala... Był to mój pierwszy pocałunek miłosny.

Renia dziwnie całowała i wpijała się w moje usta i od czasu do czasu muskała językiem moje wargi. Dotknięcie to powodowało przebieganie coraz cieplejszego prądu po moim ciele.

„SZKOŁA" MIŁOŚCI

Chociaż nowicjusz, przecież poznałem „szkołę". — „Widocz nie przeszła najwyższą klasę miłości" — pomyślałem. Wyraziłem swoją myśl słowami. Renia zmieszała się. Ogarnął mnie lęk przed usłyszeniem z jej ust przeszłości. Powiedziałem, że chcę kochać ją taką, jaką jest obecnie — przeszłość niech zostanie zasłonięta dla mnie. Wiedziałem, iż słowa nie wrócą mi ją czystej, a bałem się, że skutkiem jej opowiadania powstaną ohydne obrazy w mojej wyobraźni. Kochałem ją.

UWAGI PRZYJACIELA

Mieszkałem w odnajmowanym pokoiku w śródmieściu.

Zwykle wpadał po mnie mój przyjaciel, Rysiek. Ogólnie nie był on lubiany za swe ponure usposobienie. Ceniłem go za nieposplitość umysłu i prawość charakteru. Oczywiście, zbyt byłem zajęty Renią, by poświęcać czas dla przyjaciela i, muszę przyznać, obawiałem się zetknięcia z Ryśkiem.

Bałem się jego rozwagi i zimnego pesymizmu, rwałem się do słońca!

Po dłuższem niewidzeniu się, złapał mnie w mieszkaniu.

— Zaszły w tobie jakieś zmiany — rzekł, ogarnąwszy mnie spojrzeniem, swym głębokim głosem.

Niechętnie i mętnie, później ze stopniowem ożywieniem się, przechodzącem w entuzjazm, opowiadałem Ryśkowi swą miłość. Nie ukrywałem, w jakich okolicznościach poznałem Renię, rozwodziłem się nad jej czarem, inteligencją, zaletami...

Rysiek siedział milczący i surowy.

Zwracałem się do niego, jak niewinny skazaniec do surowego sędziego. Chciałem poruszyć go. Usiłowałem natchnąć go moją wiarą w naszą miłość.

— Zresztą ja ją kocham i koniec! — wybuchłem, jak paka dynamitu.

Wzniósł oczy na moją twarz.

— Czy w dalszym ciągu uważasz mnie za swego przyjaciela? — zapytał.

— Nieprzytomny jesteś?

— Chcecz usłyszeć moje zdanie?

— Ależ, oczywiście! — Starałem się uśmiechnąć.

Poprawił się na krześle, wyciągnął lewą nogę na całą długość, zanurzył lewą dłoń w kieszeń, oparł prawą rękę o krawędź stołu i rzekł:

— Spoirzyj w przyszłość. Po miedzy wami jest poważna różnica lat, przyczem ona jest starsza. W stosunkowo krótkim czasie ta różnica stanie się bardziej widoczna. Ta ubóstwiana Rena będzie ci niepotrzebna z chwilą, gdy jej oblicze pobróżdżą zmarszczki. Ty znienawidziłbyś ją, że stara, ona — jesteś młody. Ta kobieta musiałaby odpokutować swoje uczucie. Słyszysz? — Miałaby odpokutować miłość do ciebie!

Zbudził się we mnie instynkt walki.

— Ja ją kocham! — wykrzyknąłem. W owe wyrazy wlałem odpowiedź na logiczne wywody Ryśka, bunt przeciw sile wyrywającej mi moją drogą własność. Słowa Ryśka wżarły się w mózg:

— Prawdziwa miłość powinna zdobywać się na poświęcanie dla dobra drogiej istoty. Bierz przykład z Chrystusa: Poświęcił życie swe w okrutnej męce, gdyż prawdziwie kochał i chciał dobra ludzi... Każdy dzień spędzany z Renią, to wyrządzanie jej krzywdy. Pozwól jej natknąć się na człowieka odpowiadającego wiekiem. Zresztą czyń, jak ci wskazuje sumienie!

NAPRÓŻNO CZEKAŁA

Renia naprózno niecierpliwiła się, czekając na moje przybycie...

Nadeszły ciężkie chwile dla mnie. Wszędzie goniła mnie cudna twarz Reni, czy to przy pracy, czy śnie lub na jawie. Schudłem, opuściłem się w wyglądzie zewnętrznym i traciłem ochotę do istnienia. Nie posiadałem heroizmu chrześcijan, idących na męki za wiarę.

„HERBACIANA RÓŻA"

W tym to okresie skomponowałem walca „Herbaciana róża". Rysiek początkowo wahał się, czy pozwolić mi grać na skrzypcach, które dotychczas leżały zapomniane, czy też nie. Ponieważ nie mógł dopatrzeć się w nich „buntowszczyka", więc oddałem się bez opamiętania muzyce.

Właśnie ten walc zżerał mnie, gdyż przypominał mi Renię, z myślą o utraconej tworzyłem go. Jego dźwięki odtwarzały czar minionych dni. „Herbaciana róża" dla słuchaczy była melodją tęsknie-rzewną nieznanego kompozytora, ja wiedziałem co znany jej każdy dźwięk, a Rysiek się domyślił.

RENIA I OFICER

Minęło pół roku, a ja wciąż nie mogłem zapomnieć Reni. Pewnego dnia znajdowałem się wraz z Ryśkiem na jednej z ulic Wilna. Wtem załomotało mi silnie serce w piersiach... Naprzeciw mnie znajdowała się Renia, u jej boku kroczył oficer. Spostrzegła mnie również. Na moje uchylenie kapelusza odpowiedziała pogardliwem spojrzeniem i obrzuceniem mojej postaci krytycznym wzrokiem, z dłuższem zatrzymaniem oczu na moich zniszczonych półbutach.

Po powrocie do domu, porwałem na strzępy arkusz zapisanego nutowego papieru z nagłówkiem „Herbaciana róża".

Wojna z analfabetyzmem

Analfabetyzm, dzierżący w ciemnocie 6 z górą miljonów dorosłych i dorastających mieszkańców Państwa Polskiego, to jedna znajwiększych przeszkód na drodze mocarstwowego rozwoju Polski, na drodze ku podniesieniu kultury i dobrobytu w kraju.

To też na największe poparcie wszystkich ludzi rozumiejących znaczenie oświaty, zasługuje akcja p. n. „Miesiąc likwidacji analfabetyzmu, którą w listopadzie rozpoczyna, z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej, kilkadziesiąt wielkich organizacji i zrzeszeń społecznych i kulturalnych.

Akcja odbywać się będzie w ten sposób, iż każdy kto zgłosi swój akces do tej wielkiej doniosłej akcji nauczy jednego analfabetę czytać.

Praca nad realizacją haseł „Miesiąca likwidacji analfabetyzmu" zakreśla w poszczególnych organizacjach coraz szersze rozmiary. Ochotnicza armja żołnierzy oświaty polskiej z dnia na dzień powiększa się.

Wszelkich bliższych informacji w sprawie Miesiąca walki z analfabetyzmem udziela Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki (płyty); 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Koncert; 13.05 Słynne mezzosoprany i kontralty Europy; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Fragment teatralny; 16.00 Koncert; 16.45 „Chwilka pytań"; 17.00 Arje i pieśni; 17.25 „Barwne ściegi na płótnie" (Pogadanka dla kobiet); 17.35 Utwory fortepianowe; 17.50 Poradnik sportowy: 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Koncert kameralny; 18.45 „Czem jest dumping" — (Odczyt gospodarczy); 19.00 „Najpiękniejsze walce Jana Straussa"; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Dalszy ciąg koncertu Ork. P. R.; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert Chopinowski; 21.30 Pogadanka w języku obcym; 21.40 Recital śpiewaczy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka (płyty); 22.35 Muzykta taneczna; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

CHÓR JURANDA ŚPIEWA SWE PIOSENKI

Pomimo [illegible] Chór Juranda, jest zawsze chętnie [illegible] na estradach, czy też przy słuchowiskach i głośnikach. Różnorodne w nastroju piosenki poczynając od sentymentalnych do pełnych humoru, wykonywane są z jednakowem zacięciem artystycznem. Tym razem Chór Juranda wystąpi przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 20.00 w koncercie muzyki lekkiej pod dyrekcją Stanisława Nawrota.

MIECZYSŁAW MUNZ I JERZY CZAPLICKI

Dziś o godz. 21.00 odtwórcą koncertu chopinowskiego będzie ceniony pianista Mieczysław Munz., który odegra nokturn Es-Dur opus 55 Nr. 2, impromptus Ges-Dur opus 51 i As-Dur opus 29, dwie etiudy F-dur opus 10 Nr. 8 i A-mol opus 25 Nr. 4, wreszcie na zakończenie tarantellę As-dur opus 43. Koncert ten transmituje Berlin. Medjolan, Turyn, Genua. Tryjest. Florencja, Botzano i Rzym III.

Tegoż dnia o godz. 21.40 da się słyszeć przed mikrofonem baryton o pięknem brzmieniu, Jerzy Czaplicki, który wystąpi w programie pieśni kompozytorów polskich.

JUTRO

zamieścimy

niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t.

„NIKCZEMNY UWODZICIEL NIELETNIEJ"

Sezon polityczny w Genewie

rozpocznie się pod znakiem spraw rozbrojeniowych i zamachu marsylskiego

GENEWA (PAT). W związku z rozpoczynającem dziś nadzwyczajnem Zgromadzeniem Ligi Narodów i posiedzeniem Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej, przybył do Genewy w ciągu ub. nocy i dnia dzisiejszego szereg delegatów, m. in., przybyli lord tajnej pieczęci Eden, delegat St. Zjedn. Wilson, Henderson, komisarz Litwinow i radca ambasady sowieckiej w Paryżu Rosenberg, przewodniczący Rady Ligi Narodów Benesz, minister Jewticz, minister Titulescu, Tewfik-Ruszdi Bey i Massigli.

W ciągu dnia dzisiejszego odbyło się kilka narad, poświęconych omówieniu zagadnień, znajdujących się na porządku dziennym Zgromadzenia i Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej. Henderson odbył rozmowę z delegatem Stanów Zj. Wilsonem, który informował go o amerykańskim projekcie, dotyczącym handlu bronią. Wilson konferował również z ambasadorem Raczyńskim i min. Edenem. Henderson ze swej strony konferował z Edenem i odbył dłuższą rozmowę z komisarzem Litwinowem.

W kołach genewskich panuje przekonanie, że projekty Hendersona spotkają się ze sprzeciwem delegacji sowieckiej.

Jak wiadomo, Henderson proponuje Prezydjnm, aby wobec oczywistej niemożności opracowania obecnie ogólnej konwencji rozbrojeniowej ograniczyć się do ujęcia w oddzielne protokóły kwestyj, uznanych za dojrzełe, t. j. reglamentacji, fabrykacji i handlu bronią, jawności budżetów wojskowych i utworzenia stałej Komisji Rozbrojeniowej. Protokóły te mogłyby wejść w życie jeden po drugim, nie czekając na opracowanie ogólnej konwencji. Projektom tym, popieranym przez delegację angielską i amerykańską, przeciwstawia się delegacja sowiecka, wedle której Konferencja Rozbrojeniowa winna być zlikwidowana w obecnej formie i przekształcona na stałą Konferencję Pokoju, a kwestja rozbrojenia przekazana Radzie Ligi. Przewidnje się, że komisarz Litwinow ponowi odpowiedni wniosek, z którym wystąpił na tegerocznem Zgromadzeniu Ligi. Z pewną rezerwą do projektów Hendersona odnosi się także delegacja włoska. Przewidują, że Prezydjum będzie mnsiało odbyć kilka posiedzeń, zanim dojdzie do porozumienia w sprewie dalszych losów konferencji.

Popołudniu odbyła się konferencja trzech ministrów państw Małej Ententy, której tematem był zamierzony apel Jugosławji do Ligi Narodów w sprawie zbrodni marsylskiej. Ministrowie Małej Ententy omówili stanowisko, jakie zajmą w tej sprawie. Dotychczas niewiadomo, kiedy nota jugosłowiańska, przywieziona przez min. Jewticza, zostanie złożona w sekretarjacie generalnym Ligi. Sądzą tu, że sprawa zostanie bez dyskusji wpisana na porządek dzienny styczniowej zwyczajnej sesji Rady Ligi.

Co dotyczy nadzwyczajnej sesji Rady, odłożonej na żądanie barona Aloisi'ego, przewodniczącego komitetu do spraw Saary, przewidują, że rozpocznie się ona w sobotę, dn. 24 b. m., albo też w początku przyszłego tygodnia.

Na rozpoczynającej się we wtorek seji Zgromadzenia Ligi Narodów i Prezydium Konferencii Rozbroienio- wej Polskę reprezentować będzie ambasador Raczyński, który tym razem jeszcze weźmie ndział w obradach genewskich, poczem wyjedzie na stałe na swą placówkę londyńską.

Do Genewy wyjechał równocześnie p. Tytus Komarnicki, który wyznaczony jest do objęcia kierownictwa stałej delegacji Rzplitej Polskiej przy Lidze Narodów

5.000 robotników polskich

wydalonych zostało już z Francji

Sygnalizowane z Paryża zwalnianie robotników polskich z fabryk i kopalń francuskich obudziło zrozumiałe zainteresowanie w społeczeństwie polskiem.

Według raportów polskich władz konsularnych przebywało w dniu 1 stycznia rb. we Francji ogółem 523 tysiące obywateli polskich, w czem większość stanowili robotnicy rolni, przemysłowi i zatrudnieni w górnictwie.

W ciągu 10 miesięcy roku bieżącego około 5 tysięcy górników i robotników zostało wydalonych z pracy i powróciło do kraju. Liczba obywateli polskich, przebywających obecnie we Francji, obliczana jest na 518 tys. W sumie tej znajduje się około 100 tysięcy robotników rolnych, blisko 90 tysięcy górników i ponad 60 tysęcy robotników przemysłowych. Największe skupienie obywateli polskich wykazuje okręg Lille (około 200 tys. osób), najmniejszy okręg Marsylja (około 8 tys. osób).

Dzięki zabiegom polskich władz konsularnych górnicy polscy wydaleni z pracy otrzymywali od zarządów kopalń pieniądze na podróż do Polski i przewóz inwentarza, oraz jednorazowe odprawy w kwocie 300 — 500 franków. Postanowiono poczynić starania, aby również robotnicy zwalniani z fabryk i zakładów przemysłowych, otrzymywali zaopatrzenie na powrót do kraju.

Po przybyciu do Polski robotnicy rejestrowani są w urzędach pośrednictwa pracy i są zatrudniani w miarę możności. Przewidywane są specjalne zarządzenia, mające na celu opiekę nad wydalonymi z Francji robotnikami polskimi.

Niemcy mogą zmobilizować 5 milj. żołnierzy

Francuskie dane o stanie zbrojeń Rzeszy

PARYŻ (PAT). W poniedziałek rozdany został deputowanym referat głównego sprawozdawcy budżetu wojskowego na rok 1935, deputowanego Archambaud. Żądane kredyty wynoszą 5.689.215.895 fr. W 1934 roku kredyty te wynosiły 5.946.701.590 fr. Kredyty na 1935 r. nie obejmują wydatków na defensywną obronę granic oraz fortyfikacje. Rząd, zgodnie z poprzednią zapowiedzią marszałka Petain'a, w najbliższym czasie zgłosi projekt o przyznanie mu na ten cel nadzwyczajnych kredytów, prawdopodobnie w kwocie 800 miljonów fr.

Sprawozdawca Archambaud dużą część swego referatu poświęcił omówieniu sytuacji ogólnej, a w szczególności cyfrom, świadczącym o rozwoju armji niemieckiej. Według danych referenta, niemieckie siły zbrojne w jesieni roku bież. przedstawiały się, jak następuje: Reichswehra 300 tysięcy, policja (Landespolizei) 100.000, skoszarowane oddziały S. S. 80.000.

W roku 1935 siły te wzrosną do 600.000 żołnierzy. Do tego należy dodać rezerwy wyćwiczonych żołnierzy z wojska i policji 300.000, rezerwy młodych roczników z formacyj hitlerowskich i obozów pracy 400.000, b. kombatantów 1.400.000 i organizacyj wojskowych: sekcji ochronnej 200.000, sekcyj szturmowych 2.500.000 i korpusu automobilowego 100.000. Ogólna liczba żołnierzy, którą Niemcy mogą odrazn zmobilizować, wynosi w tych warunkach 4.900.000. W roku 1935 siła ta wraz z armją stałą wyniesie 5.500.000. Lotnictwo niemieckie rozporządza obecnie od 3.000—4.000 pilotami.

W dalszym ciągu sprawozdawca daje szczegółowy opis uzbrojenia Niemiec i twierdzi, że za kilka miesięcy Niemcy będą lepiej uzbrojonem państwem, niż w rokn 1914. „Jesteśmy dalecy od Traktatu Wersalskiego — zauważa deput. Archimbaud. — Mimo tego Traktatn, pomimo Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej, mocarstwa, rywalizujące z Francją, intensywnie przygotowują się do wojny, tak, jakby ona już wkrótce miała wybuchnąć. W tych warunkach i Francja mnsi zachować swą siłę i dobrze ją wyposażyć. To tylko da nam nadzieję, że pokój nie będzie naruszony".

Sprzedaż węgla na oko lub na ucho

Spekulacja na czarnej giełdzie węglowej trwa w całej sile. O ile w czwartek, 15 b. m., pod wpływem nieznanych bliżej pogłosek, prawdopodobnie dotyczących interwencji władz cena węgla najlepszego gatunku spadła w ładunkach wagonowych do 41 zł. za tonnę, o tyle w poniedziaełk, 19 b. m., notowano 42 zł. 50 gr. Detaliści ntrzymują, że jeśli węgiel w ładunkach wagonowych kosztnje 41 zł. 50 gr., mogą sprzedawać węgiel na kg. loco skład po 56 gr. za 10 kg. wykazując, że muszą ponosić manco przy przewozie koleją (3 proc.), koszt zwózki i zniesienia do składn, zważenia na kolei, manca na składzie (3 proc.), 2 proc. podatkn (państwowego i samorządowego) i mieć 15 proc. zysku. Do ceny 41 zł. mnszą tedy dodać jeszcze koszty w wysokości 15 zł. na tonnie. Poza tem detaliści stwierdzają, że absolutnie nie są w stanie kupić u hurtowników bezpośrednio węgla, tylko za pośrednictwem, a co najważniejsze, żaden właściciel składu nie może doprosić się u sprzedającego rachunku, sprzedaż bowiem odbywa się na oko lub na ucho. Z danych tych wynika, że różnica między ceną węgla wagonowego i składowego wynosi przeszło 37 proc., co nie może być dalej tolerowane. Przypomina się, poza tem, że istnieje obowiązek ujawniania cen węgla w składzie i każdy nabywca winien żądać przedstawienia cennika, który winien być umieszczony na widocznem miejscu.

Kto wynalazł maszynę do pisania?

W opinji ogółu utarło się przekonanie, iż maszyna do pisania jest wynalazkiem amerykańskim. Pewne jest, że fabrykacją maszyn do pisania jednego typu na szeroką skalę podjęła najpier wfabryka amerykańska Remington.

O ile zaś chodzi o sam wynalazek, Amerykanie przypisują go swemu rodakowi, Austinowi Burth, który w r. 1829 skonstruował pierwszy model maszyny.

Obecnie zgłaszają pretensje do wcześiejszego wynalazku maszyny do pisania Włochy. Profesor Aliprandi z Padwy stwierdził, iż Pietro Conti z Lamellina skonstruował już w r. 1823 maszynę, która posiadała całkowitą klawiaturę alfabetyczną. Opis tej maszyny wraz z rysunkiem był przesłany w 1828 r. do Paryża. Ku czci Contiego wymurowano w ścianie ratusza w Lamellino tablicę pamiątkową.

W r. 1864 skonstruował również model maszyny innego typu Austrajak Piotr Mitterhofer

Zlikwidowany strajk

CZĘSTOCHOWA (PAT). **Wczoraj w miejscowym inspektoracie pracy pod przewodnictwem głównego inspektora pracy Klotta i wojewódzkiego inspektora Kowalika odbyła się konferencja, w której wyniku dyrekcja fabryki Pelcerów i przedstawiciele robotników podpisali protokóły ostatecznej likwidacji zatargu, który w swoim czasie doprowadził do 7-tygodniowego strajku.**

W godzinach popołudniowych pod przewodnictwem inż. Klotta rozpoczęła się konferencja w sprawie zatargu w fabryce „Częstochowianka", gdzie po uruchomieniu przędzalni i oddziału jutowego strajkuje około 1.500 robotników, zatrudnionych w tkalni, farbiarni, apreturze i przy warsztatach mechanicznych.

JEŻELI CHCESZ POLSKI WIELKIEJ I SILNEJ naucz czytać analfabetę

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" w Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa, ul. Krak. Przedm. 7.

Uzupełniające wybory samorządowe

W dniu 18 b. m. odbyły się wybory do rad miejskich, w niektórych okręgach miast Zagłębia Dąbrowskiego: Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej, oraz Zawiercin, gdzie większość mandatów pozostała w dalszym ciągu przy BBWR.

W Będzinie odbyły się wybory również w dwóch okręgach 1 i 4. Obecny skład rady miejskiej przedstawia się następująco: BBWR 16 mandatów, PPS 5, Żydzi 15, skrajna lewica — 4.

W Dąbrowie Górniczej wybory odbyły się w 3 okręgach 2, 4 i 7. W rezultacie BBWR utrzymała dotychczasowy stan posiadania, a Str. Nar. straciło 2 mandaty na rzecz PPS. Obecny skład rady miejskiej: BBWR 19 mandatów, PPS — 10, Żydzi — 1, skrajna lewica — 2.

W Zawiercin w koręgu 5, Str. Nar. straciło 2 mandaty na rzecz BBWR oraz 1 mandat na rzecz PPS. Obecny skład rady miejskiej przedstawia się następująco: BBWR — 19 mandatów, PPS — 10, Żydzi — 3.

W dniu 18 b. m. odbyły się ponowne wybory do rady miejskiej w IV okręgn w Przemyślu.

Lista BB uzyskała 4 mandaty, Str. Narod. 1 mandat, PPS, jak również zgłoszone dwie listy żydowskie z powodu rozbicia głosów nie otrzymały żadnego mandatu.

Ostateczny skład rady miejskiej w Przemyślu przedstawia się następnjąco: BB 23 mandaty, Str. Narod. 4, PPS 3, Żydzi 9, Rusini 1, Razem 40.



W niedzielę odbył się w Warszawie towarzyski międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy drużynowym mistrzem Węgier B. T. K. z Budapesztu a drużynowym mistrzem Warszawy Makabi. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Na zdjęciu — obie drużyny bokserskie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DOTYCHCZASOWI MISTRZOWIE POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ

Pierwsze zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski rozegrane zostały w 1921 roku. Mistrzostwo zdobyła wówczas Cracovia. W następnych latach na pierwsze miejsce wysuwa się zdecydowanie lwowska Pogoń. Dzierży ona tytuł mistrza Polski bez przerwy w latach 1922 — 1923 — 1925 i 1926. W 1927 roku mistrzem zostaje Wisła, która zaszczytny ten tytuł zatrzymuje również i na rok 1928. W r. 1929 tytuł mistrza wędruje do Poznania; zdobywa go 11-ka Warty. W 1930 roku tytuł mistrza wraca do Cracovii. W r. 1931 mistrzem zostaje Garbarnia. W r. 1932 poraz trzeci tytuł mistrzowski znajduje się w rękach Cracovii. W ostatnich dwuch latach (1933 — 1934) mistrzem Polski jest śląski Ruch.

Przez 15 lat istnienia polskiego Związku Piłki Nożnej rozegrano 14 razy zawody o mistrzostwo Polski. Wykazały one bezwzględną hegemonję piłkarstwa Małopolski. Przez cały ten czas mistrzostwo znalazło się, aż 11 razy w rękach klubów małopolskich, dwa razy na Śląsku, a tylko raz w Poznaniu. 6 razy tytuł mistrza znajdował się w Krakowie, 5 razy we Lwowie, raz w Poznaniu, a 2 razy w Wielkich Hajdukach.

OSTATNI MECZ O MISTRZOSTWO LIGI

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Krakowie ostatni w sezonie mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Garbarnią a Ł. K. S.

DREZNO REMISUJE Z LIPSKIEM

BERLIN. W Lipsku odbył się międzymiastowy mecz piłkarski Lipsk — Drezno zakończony wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

BERLIŃSCY HOKEIŚCI W KATOWICACH

W dniach 1 i 2 grudnia r. b. odbędzie się w Katowicach ciekawy czwórmecz hokejowy z ndziałem dwuch drużyn niemieckich, dwuch polskich. Z Berlina ma przyjechać mistrz Rzeszy Brandenburger - Schlitschuhklub, a poza tem z Śląska Niemieckiego rewelacyjny zespół „09 Beuthen". Ze strony Polski wezmą udział Cracovia i Śląski Klub Hokejowy.

ANGIELSKA DRUŻYNA STREATHAM ZWYCIĘŻA W BERLINIE

BERLIN. W trzecim dniu międzynarodowego turnieju hokejowego w Berlinie bawarski zespół Riessersee pokonał drużynę szwedzką Geeta w stosunku 2:0.

Pierwsze miejsce w turnieju zajęła drużyna angielska Streatham przed Riessersee.

OLIMPIJSKI TURNIEJ PIŁKARSKI ZGROMADZI JEDYNIE AMATORÓW

Na zebraniu zarządu międzynarodowej federacji piłkarskiej postanowiono do piłkarskiego turnieju olimpijskiego dcpuścić jedynie drużyny amatorskie. Poza tem uchwalono opracować dokładne określenie amatora.

SUKCES GEDANII

GDAŃSK. Rozegrany w Gdańsku mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu pomiędzy Gedanią a królewiecką drużyną Prussia Samland, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Gedanii 4:0 (2:0). Sukces ten posiada dla drużyny gdańskiej duże znaczenie.

KONGRES Z. R. S. S.

Kongres Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, odbędzie się w dniach 22 — 23 grudnia r. b. w Katowicach. Udział wezmą przedstawiciele wszystkich klubów robotniczych Polski i Gdańska.

ŁÓDZCY BOKSERZY W WARSZAWIE

W sobotę, dnia 24 b. m., odbędzie się w Warszawie w Teatrze Nowości mecz bokserski pomiędzy Gwiazdą Warszawską a łódzkim Hakoahem. Początek o godz. 17-ej.

ROBOTNICZE DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE

Mistrzostwa robotnicze Warszawy w boksie rozpoczną się definitywnie dn. 2 grudnia r. b. Mistrzostwa odbywać się będą w gmachu Teatru Ateneum. Każdy zespół może zgłosić do trzech zawodników w każdej wadze. Zwycięża zespół którego zawodnicy odnieśli najwięcej zwycięstw. Regulamin mistrzostw przewiduje, że w razie wyniku remisowego odbędzie się dodatkowa runda rozstrzygająca.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy Jakób ujrzał, że Józik już jest ocucony, znów zmienił ton na bardziej brutalny.

Podszedł do niego, podniósł go z ziemi i powiedział:

— A teraz marsz za mną!...

Nie bacząc na sprzeciwy Józika i błagania Juli popchnął go przed siebie.

Wyszli z pokoju i poszli długim korytarzem...

Ilekroć Józik nie chciał iść dalej, tyle razy mocny szturchaniec Jakóba popychał go przed siebie o parę kroków. Bity i potrącany, Józik, nie miał już sił sprzeciwiać się Jakóbowi. Szedł dalej, z opuszczoną głową, chwiejąc się i zataczając... Zamykała ten smutny pochód Jula, spłakana i złamana.

Kilka razy jeszcze Józik przy porywie sprzeciwu stawiał opór, nie chciał iść dalej, stawał wpoprzek wąskiego korytarza, zagradzając drogę Jakóbowi, lecz za każdym razem musiał ustępować przeważającej sile Jakóba, który nie szczędził mu bolesnych popychań i uderzeń, a wkońcu za każdym razem nawet bił go po twarzy, dodając w ten sposób do bólu jeszcze upokorzenie moralne.

Wkońcu Jula już prosiła Józika:

— Dajże spokój, nie sprzeciwiaj się już temu bandycie... Przecież on cię zabije... Nie bij się z nim. Widzisz, że jest silniejszy i nie dasz mu rady.

Poczem, zwracając sę do Jakóba dodała:

— Przestań go dręczyć! Pójdzie już tam, dokąd zechcesz...

Nie pojechali tym razem nadół windą, lecz zeszli przez potajemne schody.

Tu znów szli dłuższy czas przez ciemny korytarz.

Wreszcie Jakób odnalazł loch, o który mu chodziło. Był to ten sam. w którym więził doniedawna jeszcze policjanta, będącego już teraz na jego usługach, jako P 22.

Jakób otworzył drzwi i zaświecił latarką elektryczną do wnętrza lochu, poczem rzekł:

— Tu, Juleczko droga, będzie narazie mieszkał twój narzeczony... Musi tu zostać, jako zakładnik. Nic złego mu się nie stanie. Nikt go nie tknie, może nawet dostawać gazety, papierosy, książki, czego tylko zapragnie. Ty zaś zaraz wrócisz do swego pokoju. I mam nadzieję, że już będziesz grzeczna i posłuszna. Jeżeli będziemy z ciebie zadowoleni, to po jakimś czasie, kiedy już będziemy ciebie zupełnie pewni, wypuścimy pana Józika na wolność. Gdybyś zaś nam jeszcze robiła jakie kawały, to my tu mamy sposoby na pana Józika...

Pokazał kilka ukrytych mniejszych lub większych otworów w ścianie i rzekł:

— Widzicie państwo te otworki. Mają rozmaite przeznaczenie. Są to rurki duże, mniejsze i najmniejsze do gazu i tyleż rurek do wentylacji.

Potem przeszedł do drugiej ściany i pokazał:

— A to jeszcze inne rurki do innych gazów. Są gazy rozmaite: duszące, dławiące, łzawiące, parzące, wszystko rozmaitej siły. Musimy to stosować do opornych. Naprzykład ten policjant, który mnie rzekomo aresztował, też tu był i jak tylko powąchał dwie odmiany gazów, odrazu stał się potulny, jak baranek... Zresztą mogę wam też zrobić małą próbę — rzekł wkońcu i podszedł do ściany.

Wyjętym z kieszeni kluczykiem przycisnął jeden z otworków i po chwili już z rurki wydobywał się cienki dymek, początkowo obojętny i delikatny...

Nie minęło wszakże dwóch minut, jak w powietrzu już unosił się jakby gryzący dym, świdrujący w nosie i szybko przenikający do płuc, a zarazem silnie łzawiący oczy. Czuć było wyraźnie, że jeszcze chwila, a niesposób będzie oddychać...

Józik i Jula krztusili się, zatykając sobie nos i usta...

Jakób szybko nacisnął inny guziczek, z którego natychmiast popłynęła fala orzeźwiającego powietrza. Podszedł do przeciwległej ściany i nacisnął jeszcze raz, poczem niemiły gaz przestał się ulatniać. Po chwili już w lochu było normalne powietrze, ale robiło się trochę zbyt przewiewnie, wobec czego Jakób zamknął rurkę wentylacyjną i powiedział:

— No i co? Dobra instalacja? U nas tak wszędzie. Doskonała organizacja, wszystko przewidziane i dlatego nie mogą nam się przytrafić żadne niespodzianki.

Rozejrzał się dookoła i powiedział:

— Cóż, to nawet nie taka mała cela. Miejsca dosyć, można pospacerować, pogimnastykować się. Nie to, co w więzieniu. A reszta już będzie zależała od zachowania się Juleczki. Im będzie grzeczniejsza, tem lepiej będzie tu Józikowi. Im bardziej uparta, tem gorzej... W razie najmniejszej próby ucieczki Juleńki, trzeba będzie tu puścić gaz najsilniejszy...

Józik wciąż jeszcze nie mógł uwierzyć, żeby to wszystko mogło rzeczywiście wziąć taki straszny obrót.

Zerwał się raz jeszcze i zawołał:

— Co ty myślisz, łotrze, bandyto, że ja tu dobrowolnie zostanę? Niedoczekanie twoje!...

Wyrwał się z rąk i pobiegł pędem przed siebie...

Gdy Jula ujrzała, że Józik wyrwał się z rąk Jakóba, wydała okrzyk radości.

Radość jej wszakże natychmiast została przytłumiona...

Spojrzała bowiem na Jakóba i ujrzała ironiczną pogardę na jego twarzy.

Odrazu domyśliła się, że Jakób widocznie uważa ucieczkę za beznadziejną.

Rzeczywiście Józik biegł i biegł przed siebie wzdłuż korytarza, aż wreszcie natknął się na ścianę bez wyjścia...

Daremnie pukał i walił we wszystkie ściany...

Odpowiadało mu tylko głuche echo...

Jakób zwolna poszedł za nim.

Gdy wreszcie dotarł do niego, chwycił go mocno, przycisnął do ściany i znów parę razy mocno spoliczkował, poczem oszołomionego Józika powlókł w kierunku otwartej celi.

Już przed samą celą Józik porwał się do ostatniego rozpaczliwego oporu.

Rozpacz dodawała mu sił. Rzucił się na Jakóba, pchając go i kopiąc.

Daremnie...

Jakób stał, jak mur...

Wkońcu zniecierpliwił się.

Chwycił Józika wpół...

Dzika, zaciekła walka trwała krótko.

Jakób bez trudu przemógł przeważającą siłą osłabionego i zmaltretowanego Józika. Cisnął go o ziemię, poczem podniósł i rzucił do lochu, szybko zatrzaskując drzwi za sobą...

Potem zwrócił się do Juli:

— A my zpowrotem na górę!

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

WSTRZĄSAJĄCA SPOWIEDŹ

Tecia i Noderski jedli niewiele. Ledwie napili się nieco gorącego krupniku. Noderski wstał od stołu i począł przechadzać się nerwowym krokiem.

Tecia siedziała, rzucając na niego badawcze spojrzenie, kiedy odwracał się.

Ileżby dała za to, by móc przeniknąć jego myśli, zajrzeć do jego serca!

Patrzyła na tę wyniosłą zgrabną postać, na tę głowę, której dotykanie sprawiało jej tyle niewinnej przyjemności. Patrzyła na zaciśnięte dłonie, bezwładnie kołyszące się, na te dłonie, które pieściła w swych rękach, takie mocne, a takie pieszczotliwe w dotknięciu!...

Spostrzegła się prędko, dokąd ją niosą myśli i otrząsnęła się z nich, jak od czegoś niegodnego.

— Mnie nie wolno go nawet lubić! — przykazała sobie.

A jednak serce słuchać nie chciało!... Czuła, że gdyby on umiał się wytłumaczyć, gdyby mu mogła uwierzyć... kochałaby tak, jak dawniej, może bardziej jeszcze!...

— Czyż nie jest przygnębiony tylko dlatego, że odtrąciłam go? Czyż nie maluje się na jego twarzy rozpacz z powodu utraconej miłości?

Ale oto rozsądek dochodził do głosu i wypominał kłamstwa i podstępy ukochanego:

Z twoich objęć szedł w objęcia innej! Nawet tu przyjechał z jakąś kobietą. Nie możesz ufać jego słowom. Będzie cię zdradzał, jak zdradzał! I to w sposób tak haniebny, utrzymując stosunki z matką i córką jednocześnie!... Jakież to panowanie mógł mieć nad nim ów Montemort, czy jak tam się on nazywa?... To tylko wybieg, by znów cię usidlać, rozbudzić w tobie serce, wyzyskać cię, a potem rzucić niegodnie! Miej się na baczności!...

A Noderski chodził dalej w milczeniu i rozważał gorączkowo, jak ma przemówić do Teci, jak z nią postąpić.

Zatrzymał się nagle. Spojrzał na nią i... milczał. Nie mógł się zdobyć na pierwsze słowo. Czuł, że od jego słów zależy jego przyszłość. Jeśli przekona ją, jeśli ona mu uwierzy i zechce póiść z nim, wtedy otwiera się przed nim szczęście. Wywiądę zagranicę, sprowadzę jej matkę, zacznę nowe życie, zupełnie odmienne od tego, które dotychczas pędził. A jeśli nie?... Wtedy nie wypuści jej z rąk! Za żadną cenę. Zdobędzie ją siłą!...

Patrzył w jej twarzyczkę, taką kochaną, niewinną i wstrząsnął się.

— Miałbym stać się przyczyną jej łez, a może śmierci?... Zdobyłbym się na to?...

Przeciągnął ręką po czole, jakby odganiał koszmar natarczywy.

— Słucham pana... — przerwała wyczekiwanie Tecia.

— Dziękuję ci... Dziękuję ci za to, że zechciałaś mnie wysłuchać!... Otworzę przed tobą całe serce, przyznam się do wszystkiego... Osądź mnie! Osądź mnie jak najsurowiej, ale nie odbieraj mi swej miłości!... — zaczął zachęcony łagodnem brzmieniem jej głosu. — Przyznaję się do tego, że byłem podły. O, kiedy cię poznałem, zapomniałem o całym świecie, o wszystkich i o wszystkiem!... Myślałem tylko o jednem, żeby cię zdobyć!... Przyzwyczajony do lekkomyślności kobiet ze świata arystokracji, sądziłem, że jesteś taka jak inne. Nie widziałem zrazu różnicy. I spotkałem się z twoją uczciwością, jak z czemś nieprzewidzianem, nieznanem mi zupełnie... Przyznaję się, że byłem ogarnięty pragnieniem posiadania ciebie i omal nie popełniłem zbrodni: chciałem cię zdobyć siłą czy podstępem. Ale nie uczyniłem tego, bo... bo... w mojem sercu zagościła pierwsza miłość, pierwsza prawdziwa miłość, ta piękna, czysta i szlachetna. Stałem się innym człowiekiem. Ale... byłem już wtedy w rękach Montemorta... To był mój opiekun. Kiedyś byłem w ciężkich warunkach. Wyratował mnie i zaprzedałem mu się. Zobowiązałem się słuchać go ślepo. O, ty nawet nie domyślasz się, ile może być łajdactwa i podłości w człowieku! Tyś na to za szlachetna, za czysta, za niewinna, by się nawet domyślać! To on wymyślił zbliżenie się moje do pani Lamockiej, gdyż chciał wejść do spółki z jej mężem. Trudno mi tłumaczyć ci wszystko. Te wszystkie obrzydliwe podstępy, podłe zabiegi, w których ślepo musiałem brać udział... A potem postanowił mnie ożenić z jej córką. Była wtedy posażną panną. Chodziło mu o jej majątek, którym kazał mi podzielić się z sobą. Omylił się w rachubach. Lamocki potrafił dojść prędzej do ruiny, niż wypłacić mi ów nieszczęsny posag. Jakże byłem nieszczęśliwy!... I nawet nie miałem komu poskarżyć się!... Jedynem wytchnieniem, jedyną moją ostoją byłaś ty, Teciu!... Przy tobie oddychałem innem powietrzem, nabierałem mocy, by udźwignąć ciężar podłości i życia w tych warunkach. Myślałem o samobójstwie, by się uwolnić raz na zawsze od tego człowieka!...

Tecia słuchała z zapartym tchem słów Noderskiego, wpatrzona w niego zdumionemi oczami. Z jego słów biła moc prawdy. Wierzyła mu!...

A on dyszał ciężko, zaciskał ręce w bólu, jaki targał niepewnością jego piersi.

— Nie mogłem się na to zdobyć!... Nie mogłem się zdecydować na opuszczenie ciebie, niewidzenie cię już nigdy, nigdy!... Wierzyłem, że wreszcie coś musi odmienić się w życiu, że i dla mnie zabłyśnie słońce!

Umilkł na chwilę i zaczerpnął tchu, jakby się spracował przeogromnie.

— Nadszedł ten pojedynek — ciągnął dalej. — Stanąłem z radością naprzeciw Przybosza. Nie miałem nawet zamiaru celować w niego. Nic mi nie zawinił. To ja odebrałem mu narzeczoną, choć wcale tego nie chciałem. Odebrałem mu narzeczoną na swoje nieszczęście, na swoją zgubę!...

Głos Noderskiego załamał się na chwilę, głowa opadła mu na piersi. Ale po chwili podniósł ją.

— Powiedziałem sobie — mówił dalej, — że jeśli mnie ne zabije, to znak, że mam żyć, że mam walczyć o ciebie. Postrzelił mnie ciężko. Wylizałem się jakoś. Pierwsza moja myśl była zawiadomić ciebie. Ale kiedy byłem już przytomny, kiedy mogłem to uczynić, nie zwracając niczyjej uwagi, ciebie już nie było... Musiałem pilnować się! Montemort mnie śledził, wiedział o tobie i zakazywał się widywać!... Groził, że cię porwie i ukryje. Bałem się tego!... Zrozum mnie, Teciu!... Bałem się, że jeśli wykona swą groźbę, nie zobaczę cię nigdy i narażę cię na prześladowania tego łotra. Drętwiałem na myśl o tem. Kiedy ciebie nie znalazłem w dawnem mieszkaniu, ogarnęła mnie rozpacz!...

Dalszy ciąg jutro

Listopad
21
Środa
Ofiarowanie NMP

KRONIKA KRAKOWA

Podpaliła dom kochanka z zazdrości

Przed trybunałem krakowskiego sądu przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa o podpalenie, w której jako oskarżona stanęła Wiktorja Skałkówna, kucharka.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 24 grudnia 1932 r. wybuchł w Staniątkach w zabudowaniach Jana Wilczyńskiego pożar, który zniszczył stodołę z szopą, oraz ruchomości wartości kilkuset złotych.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż podpalenia dokonała Wiktorja Skałkówna, która była od marca 1929 r. kochanką Jana Wilczyńskiego, a w 1932 r. zamieszkała u niego na stałe.

Wilczyński obiecywał, że się z nią ożeni, pod warunkiem jednak, iż dopomoże mu materjalnie. W połowie listopada 1932 r. dowiedział się Wilczyński, że oskarżona była karana za kradzież i poza tem prowadziła się niemoralnie. Odstąpił dlatego od zamiarów małżeńskich, żądając od oskarżonej by opuściła dom. Oświadczył jej również iż zrywa z nią wszelkie stosunki.

Zawiedziona w swych planach, Skałkówna postanowiła się zemścić. Podpaliła jego domostwo. Wybuch pożaru zauważyła pierwsza Helena Tarocka, która zaalarmowała obecnych w jej domu, którzy udali się na ratunek.

Okazało się, że zabudowania podpalono w trzech miejscach, od wewnątrz zaś mieszkanie, łóżko i szafę. Stwierdzono ślady nafty, a co najważniejsze znaleziono w pobliżu czapkę oskarżonej, którą ona zgubiła, uciekając po podpaleniu. Skałkówna po pożarze ukrywała się i dopiero na skutek rozpisania za nią listów gończych została ujęta w dniu 2 lutego 1932 r. Będąc na wolności pisała kilka listów, a w jednym z nich całkiem wyraźnie przyznaje się do podpalenia, twierdząc, że dokonała tego za namową Wilczyńskiego. Twierdzenie to jednak w wyniku przeprowadzonych badań okazało się bezpodstawne. Wreszcie na niekorzyść oskarżonej przemawia i to że przed pożarem odgrażała się ona na Wilczyńskiego, że spali jego zabudowania i że go musi zniszczyć.

Podczas wczorajszej rozprawy przesłuchano oskarżoną, która przyznaje się do autorstwa listów. Podaje, że domostwa nie podpaliła, a listy odnośne pisała pod dyktandem Wilczyńskiego. Rozprawę rozpisano na 2 dni.

Rozprawie przew. so. dr. Ostręga, wot. so. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Gajewski, broni adw. dr. Milan Markowicz.

Ujęcie świętokradcy w kościele OO. Kapucynów

Zuchwałego świętokradztwa usiłowano wczoraj dokonać w kościele O. O. Kapucynów w Krakowie przy ul. Kapucyńskiej.

Mianowicie o godzinie 11-tej rano przybył do kościoła 33-letni Jan Kozakiewicz, bezrobotny zamieszkały przy ul. Pędzichów 2.

Wybrawszy stosowną chwilę Kozakiewicz usiłował skraść drogocenne wota.

Został jednak złapany na gorącym uczynku przez kościelnego, który oddał złodzieja w ręce policji.

Obrabowali sklep na Małym Rynku

Policja krakowska aresztowała wczoraj Wypchala Leona, lat 18 i Kuciela Albina, lat 17, za kradzież 16 flaszek wódek, 1 zegara stojącego, wartości 570 złotych i kwoty 250 zł., dokonanej w nocy w sklepie firmy Fritsch na Małym Rynku 1. gdzie sprawcy po wejściu do wnętrza przez zakratowane okno splądrowali i zniszczyli towary spożywcze, książki kasowe i t. p. inne przedmioty w ten sposób, że kawę, cukier, kakao i tp. zmieszali razem, wyrządzając temsamem szkodę na kwotę 5.892 zł.

Krwawa zemsta zawiedzionej dziewczyny

W Białej w jednym z domów przy ul. Głowackiego rozegrała się onegdaj krwawa tragedja na tle miłosnem.

W domu tym zamieszkiwał przed kilkoma tygodniami Dr. Alfred Strychalski z Pomorza, który niedawno temu poślubił pewną pannę z Białej. Onegdaj zjawiła się w mieszkaniu młodej pary, niejaka Marja Czapla lat 27, która na widok dr. Strychalskiego błyskawicznie dobyła rewolweru i oddała do niego 6 strzałów, z których 1 ugodził go w pierś. Następnie skierowała rewolwer na siebie oddając 4 strzały. Na odgłos strzałów przybiegli sąsiedzi, którzy zawezwali pogotowie ratunkowe i policję. Stan dra Strychalskiego jest ciężki, lecz nie niebezpieczny. Natomiast niedoszła zabójczyni przewieziona do szpitala powsz. w Białej zmarła.

Dochodzenia policji ujawniły tło krwawego dramatu. Okazało się że Marja Czapla przez 7 lat była gospodynią dra Strychalskiego z którym żyła w bliższym stosunku. Ostatnio jednak porzucił ją i poślubił inną. Na tem tle powstał w umyśle zawiedzionej dziewczyny plan zemsty, który się obecnie tak krwawo zakończył.

Śmierć pasażera „na gapę"

Wczoraj nad ranem zauważył kierownik parowozu 416 na stacji Janinów leżącego na pierwszym torze mężczyznę z obciętemi nogami.

W przeprowadzonych dochodzeniach okazało się, że był to Piotr Feliksiak z Aleksandrowa pow. Częstochowa, który jadąc pociągiem towarowym „na gapę" dostał się pod koła wagonu.

Feliksiak przewieziony do szpitala w Wieluniu zmarł podczas operacji.

B. dyrektor gimnazjalny sprzeniewierzył 30 tys. zł.

Sąd Okr. w Rybniku rozpatrywał wczoraj ciekawą sprawę.

Na ławie oskarżonych zasiadł doprowadzony z więzienia śledczego b. dyrektor Państwowego Gimnazjum w Rybniku, Kondziela oskarżony o sprzeniewierzenie wpłaconego przez uczniów czesnego w sumie około 30 tys. złotych.

Słuchani jako świadkowie dwaj uczniowie, którym przyznano stypendja, zeznali, że mieli do otrzymania 300 zł. a wypłacono im tylko 190 zł.

Rozprawa została odroczona.

Ohydne morderstwo rabunkowe

W miejscowości Chwaszno, w pow. kartuzkim, popełnione zostało ubiegłej nocy ohydne morderstwo rabunkowe.

Nieznani dotąd sprawcy wtargnęli przemocą do mieszkania sióstr Melzerów. Kiedy kobiety spostrzegły złodziei wszczęły krzyk. Jedna z przerażonych kobiet usiłowała wydostać się z mieszkania; zasypana gradem kul rewolwerowych padła trupem na miejscu. Ten sam los spotkał jej siostrę, która z kilku ranami w piersiach padła pod drzwiami. Ciężko ranna H. Melzer odzyskała nad ranem przytomność i resztkami sił udała się do sąsiadów, których powiadomiła o dokonanej zbrodni.

Powiadomione władze policyjne wdrożyły dochodzenia.

Zięć oślepił teścia widłami

We wsi Lubiczyn w okolicach Włodawy zamieszkiwał u swego zięcia Korpysza niejaki Dąbrowski.

Kilkakrotnie już zięć próbował pozbyć się teścia z mieszkania, ale ten nie chciał ustąpić.

Wreszcie wywiązała się pomiędzy teściem a zięciem zacięta walka wręcz, w toku której zięć uderzył teścia widłami w głowę.

Wskutek uderzenia Korpysza stracił wzrok.

Wywrotowa działalność kapitana rez. z Krakowa

Prokurator okręg. w Łodzi wniósł do sądu akt oskarżenia przeciw 19 członkom Stron. Narod., aresztowanych w maju, br. po dniu 3 maja, kiedy to w czasie uroczystego nabożeństwa z okazji Święta narodowego doszło do gorszących zajść zarówno przed katedrą, jak i w samym kościele.

W toku dochodzeń natrafiono na ślad działalności wywrotowej niektórych osób ze Stron. Narod. i ujawniono szczegóły, które doprowadziły do aresztowania 19 osób i sporządzenia aktu oskarżenia.

M. in. aresztowani zostali: prezes Stron. Narod. w Łodzi adw. Kawalski, **kapitan rez. Grzegorzak, pochodzący z Krakowa i innych.**

Niema wolnych posad w magistracie krakowskim

Mimo kilkakrotnych ogłoszeń, że ani w Zarządzie miejskim, ani w instytucjach miejskich w Krakowie wolnych posad niema, wpływają w dalszym ciągu osobiste i pisemne prośby o nadanie posad.

Prezydjum miasta zawiadamia, że wszystkie podania w tej sprawie są nierozpatrzone i pozostają bez odpowiedzi.

Wykrycie fabryki fałszywych pieniędzy

Wczoraj policja będzińska aresztowała niejakiego Stefana Migalskiego, zam. w Dąbrowie, na kol. „Smugi". Migalski aresztowany został w czasie puszczania w obieg fałszywych monet 2 złotowych.

Przy aresztowanym znaleziono kilka nieudatnych falsyfikatów.

Policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu zatrzymanego, której wyniki były nadspodziewane. W mieszkaniu Migalskiego znaleziono stop i formy do odlewania 20 i 50-groszówek, oraz 2-złotowych monet. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że Migalski zajmuje się fałszowaniem pieniędzy. W śledztwie widząc niezbite dowody swej winy, przyznał się do tego, tłumacząc się, że do przestępstwa zmusiła go nędza.

Aresztowanego z dowodami rzeczowemi przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Świętokradca zabity w pościgu

21-letni Stefan Matuszak, postrzelony w czasie pościgu po świętokradztwie, dokonanem w kościele katolickim w Czarnym Lesie, przewieziony do szpitala w Ostrowie zmarł na skutek odniesionej rany postrzałowej.

Teatr miejski: „Piękna Marsyljanka"
Dom Żołnierza: „Dzielni Wojacy"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Viva Villa"
Apollo: „Co mój mąż robi w nocy".
Atlantic: „Marzenia miłosne', oraz ‚Sztuka życia"
Bagatela: „W blasku księżyca" oraz rewja „Ta banda pięknie gra".
Dom żołnierza: „Nie zdradzaj".
Muzeum: „Trzech djabłów".
Promień: „Świat bez mężczyzn".
Słonko: ‚Fortamas' ‚Ulica w poprzek
Świt: „Pożar nad Wołgą"
Sztuka: „Koci pazur"
Uciecha „Frasquita"
Wanda; Dama od Maxime"
Zorza: „Raj podlotków"

Radjo

6,45 Audycja poranna 7,50 Pogadanka dla pań 11,57 Hejnał 12,03 Transmisja z Warszawy 13,05 Płyty 15,30 Transmisja z Warszawy 15.35 Komunikaty 15,45 Fragment teatralny 16,00 Transmisja z Warszawy 17 25 Płyty 17,50 Transm. z Warsz. 18,00. Encyklopedja mówiona 18,10 Wiad. bież. 18.15 Koncert 18.45 Transmisje z Warszawy 19,50 Wiadomości sportowe 20,00 Transmisja z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Świętą Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Engel Adolf Dietla 66 tel. 165-98 Dr. Doeuing Tadeusz Arjańska 9, Dr. Kleczek Stanisław Szlak 20, Dr. Krasoń Hieronim Al. 3 Maja.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała wczoraj Jasińskiego Feliksa lat 30 zam. przy ul. Żółkiewskiego 12 za kradzież rewolweru i zegarka na szkodę Bogdaniego Zdzisława.

Rajewską Janinę, lat 17, służącą, zam. w Nowej Olszy na ul. Popsutej 47 za kradzież kwoty 100 dolarów i 1.000 zł. dokonanej na szkodę Marji Bolek.

Barana Jana lat 57, robotnika za kradzież konia z wozem, 109 kg. ziemniaków, łącznej wartości 500 zł. dokonanej dn. 18. 9. br. na Rynku Głównym na szkodę Marchewczyka Józefa zam. w Cholerzynie 58, oraz za szereg innych podobnych kradzieży.

Czopika Stanisława lat 26, zam. przy ul. Łącznej 7 i Patynę Józefa lat 24 zam. przy ul. Podchorążych 20 za kradzież roweru.

Kradzieże

Silfen Samuel, zam. przy ul. św. Kingi 7 doniósł organom Policji Państw., że nieznany sprawca skradł mu z wozu na ul. Miodowej paczkę zawierającą 2 szt. jedwabiu wartości 380 zł.

Strumińska Stanisława, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 79, doniosła organom P. P. że nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno do jej mieszkania skąd skradł z niezamkniętej szafy dwa płaszcze damskie, wartości 180 zł. Dochodzenia w toku.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02